

Z Wilhelmem Machem po raz pierwszy wybrałem się do kawiarni Czytelnika, lokalu mieszczącego się w suterenie gmachu wydawnictwa. Poznawałem kolejnych wybitnych pisarzy, cierpiąc tortury onieśmienia, niepewności. Czułem się jak człowiek z zabitej deskami prowincji. Ścisnąłem prawicę Tadeusza Konwickiego, Adolfa Rudnickiego, Kazimierza i Mariana Brandysów, Bohdana Czeszki. Wilhelm Mach przedstawił mnie jako obiecującego debiutanta, którego pierwsza książka ujrzy niebawem światło dzienne. Niektórzy z tych twórców literatury mimochodem napomykali, że czytali moje opowiadania w czasopiśmie i są, owszem, interesujące.

(FRAGMENT KSIĄŻKI)

